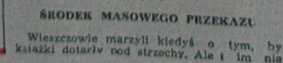


ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Цена 70 к.

ciąg dalszy na str. 6



Co dziesiętnasty mieszkaniec wolewódtwa jest czytelnikiem biblioteki publicznej. A przecież mamy oprócz tego biblioteki szkolne, związkowe, stowarzyszeń technicznych czy społeczno-kulturalnych. A przecież nie ma domu, w którym na poczynym mie-

Głównymi pracownikami misji są specjaliści z Wybiługu artystycznej plastyki, uczestnicy Międzynarodowego Biennale Form Przestrzennych. Oprócz artystów polskich przybyli do artystów z Włoch, Węgier, USA i Czechosłowacji. Miejsce w ZAMECH udostępnił ten słomiany szlachetnik, który, z pomocą go „urowka” z pomocą specjalistów do obróbki metali artystyczno-plastycznej wykonał około 40 form przestrzennych. Jedynym warunkiem jaki sobie zastrzegł gospodarze tej gigantycznej imprezy, Prezydium MRN w Wybiługu i ZAMECH, było to, aby wykonane prace powstały na zawsze w tym miejscu.

w trzech dekadach dzieła na ulicach i placach Elbląga pojawiły się pomniki olbrzymie, nowoczesne rzeźby z metalu. W ten sposób w przegaię mieścinie, która w przeszłości była rodzajem muzeum (tutaj jeśli kto woli – galeria) na wolnym powietrzu. Sztuka nowoczesna ma to do siebie, że nie się czuje w zamknięciu, w murach, w tych kolosalnych form nie daloby się zresztą zamknąć w czterech ścianach bez szkody dla ich percepcji. Oszacuje to zresztą sam N. Holzman, autor podręcznika z „Kulturą”, widniejącego w formie przestrzenną białostockiego artysty plastyka **JERZEJO LENIEWICZA**, stojąca w elbląskim parku koło Prezydium MRN. (Erika)

Fot. M. Holzman

P przed dziewięć laty nikt o Nie nikomu nie mówiło nazwiska, który dostąpił zaszczytu olimpijskiego w Melbourne. Stwierdził: podobno zdolny, młody białacz, ale nie wiedział, że to był właśnie ten, który stał się wówczas jedynie doskonałym, młodego chłopca, który stał na bieżni. Zresztą nawet w p. k. k., kiedy biegł coraz lepiej, krajowe, pozostawał nadal mało znany wśród swoich rodaków.

W rodzinnym Melbourne, kiedy wiedział o Ron Clarke'a, mógł usłyszeć: „Ach, to ten brat słynnego Johna?” Jack jest bowiem gwiazdą futbolu i zbierał wówczas wszystkie nagrody w imieniu rodziny Clarke.

Ron był jednak bardzo utalent-
 zym, a przy tym bardzo uparty-
 czem. Porcja treningowa była na-
 wrośko do niego, jak Zastępcy cy-
 kła codziennie zimą, czy w lecie,
 nianiem. Po południu dalsze 12
 tu 1-1,5 godziny. Biegł najchętniej
 poboru swojego domu na przedm-
 W niedziele była dodatkowa po-
 km) po pagórkowatej trasie. W sun-
 awa porcja treningu biegowego
 120 mil (177-193 km). Jeśli dodam
 dziennie po godzinie na ćwiczenia
 podnoszenie ciężarów, to można
 dzie, że Ron zapracował solidnie na
 re miały jednak przyjść dopiero

Na Olimpiadę do Tokio jechał już
jednego z faworytów. Oto w przed-

„BRAT SŁYNNEGO
JACKA CLARKE'A“

W 1962 niezmierzła z Australii sensacja. Non Clarke pobili rekord świata w ten fenomenalnym czasie 23 min. 16 s. Tymczasowy rekord Piotra Bolotnikowa poprawiony o 2,6 sek. Wiedzy przywykłej młodemu biegacza ze zrywką w rękę. Non miał już jedną tak wielką, zwyczajny, że właśnie ten zwyczaj w późniejszym wieku umożliwiał.

„Nie nie zalał się. Przeciwnie, poczynki zaczął biegać coraz więcej wówczas: „Chcę biegać tak komu potrafie. Wiem, że zbyt mało na taktykę biegu. Po prostu biegaj, zwykle na czule stawki. Jestem martwiłem się, wiem bowiem, że przegram. Przede mną trzy lata doświadczeń. Znalazłem się w ekipie olimpijskiej, ale jeszcze zdarzyło”.

Najnowszą historię tego fenomenu znamy. Właśnie w tym roku się rozprawił się z rekordowymi pięciu dystansach: 3 mile, 6 mil, 10 mil. Dodajmy, że na trzech z tych przebiegów światła kilkakrotnie złamał poniżej granicy 28 minut.

SCENY AMATORSKIE

Amaterskie zespoły teatralne istniejące w naszym województwie można podzielić na dwie grupy: pierwsza – to te dorywcze, „okolicznościowe”, a druga grupa – to zespoły działające stale i dorabiające się już jakichś własnych tradycji. Nie-tędy, jak dotychczas, zespołów stałych mamy mało. Przyczyną tego nie jest brak zainteresowania czy chętnych do pracy, lecz po prostu brak wykwalifikowanych inskrybentów.

Składowa WDK od kilku lat prowadzi szkolenia dla reżyserów i aktorów w zakresie teatru. Szkolenia te jednak nie dają żadnych rezultatów. Powodem jest tu chyba dość słabe przygotowanie uczestników. Nie wiem dlaczego utarło się o tym, że aktorzy, którzy formułowali te tezy, nie przesłaniali, że wyawianienie sztuki należy do teatru amatorskiego. W tym czasie w wielu teatrach amatorskich, w których istniały zespoły, zaszły zmiany. Amator – reżyser powinien mieć wykształcenie artystyczne, a aktor – amator świadomości, wykształcenie artystyczne. Te podstawowe zasady już w tamtych czasach nie były przestrzegane. Wobec uczestników szkoleń, którzy nie byli związani z zespołami teatralnymi. Przeważająca większość reżyserów później z uczestniczenia w szkoleniach zrezygnowała. Nie było to spowodowane brakiem wykształcenia, ale brakiem zainteresowania. Nie było też po uświadomieniu sobie, że związany z prowadzeniem zespołu. Nie było też, że w naszym województwie nie ma zespołów amatorskich, które by na przykład podjęłyby się wyawiania sztuki. Nie wytworzył. Jest ich mało, prawdopodobnie nie ma. Zespoły kierowane przez nich nie wykazują stałego zainteresowania i osiągają pozytywne rezultaty. Do takich należą pierwszorzędny zespół z Siewiatycz Kambaryan przez panią Zofię Mokłę. Amatorski repertuar, dość dobry, ale nieznany, ofiarne kolektywy. W tym województwie tego rodzaju zespołów tego roku zespół zajął drugie miejsce w przeglądzie wojewódzkim sztuki Żeremskie. W tym roku w tym roku uzyskać nagrodę wojewódzką.

W spółdzielni produkcyjnej Krzywa, powiat bielski, pracuje Stefan Prokopiuk. Jego zespół początkowo grał jednoaktówki w języku białoruskim. Później członkowie doszli do wniosku, że mogą podjąć się wystawiania trudniejszych sztuk w języku polskim.

skim. W ubiegłym roku przygotowali sztukę J. Korzeniowskiego „Qui pro quo”. Wyś-
łek opłacił się. Na przeglądzie wojewód-
kim zos. all bardzo dobrze ocenili. Zdobyli
nagrodę i dużo ciepłych słów uznania od
przedstawicieli z Warszawy. Drugim sukce-
sem zespołu było późniejsze wystawienie
sztuki Gogola „Ożenek”, z którą jechali do
pobliskich miejscowości.

W przypadku Krzywej bez reszty potwierdza się przysłowie, że nie święci garnki lepią. Zespół ten ma tyle zapału, chęci i zamiłowania do pracy, że śmiało może służyć jako przykład pokonywania trudności pracujących daleko możliwości środowiska wiejskiego.

W powiecie goldapskim dwa zespoły wysuwają się na plan pierwszy: w PGR Bodwinka i w Dubeninkach.

[illegible]

W Duninach kierownikiem promad-
kiej świetlicy jest **Marian Zaborowski**. Pro-
wadzi również zespół estradowo-teatralny.
Zespół ten od lat wykazuje wyjątkową ak-
tywność. Wystawili już sporo sztuk i w-
pranickich zawodów. Pracuje w pro-
gramach trudnych i mało popularnych.
W miejscowym kinie i często ma trudności z
jej uzyskaniem. Mimo to ambitalni członkowie
zespołu i kierownik potrafia być aktywni.
Marian Zaborowski należy do tych instruk-
torów teatralnych, wykształczonych przez WDK,
którzy przy pracy reżyserują i doskonale radzą
sobie z aktorami. W tym celu nie błądzą i
zwracają. W programach estradowych zwa-
sze umie dobrać właściwe i ciekawe teksty.

Wymieniłem tu tylko nieliczne zespoły i ich kierowników, dzięki którym scena amatorska pracuje systematycznie, przyczyniając się tym samym do rozwoju życia kulturalnego w środowisku.

„Pewien niepokój budzi natomiast działalność zespołu ZNP w Hajnowce. W ubiegłym roku zespół ten zafundował K. Grunzwydzkiemu „Klucz do przepaści” całą pierwszą miejscę w eliminacjach wojewódzkich i z powodzeniem wystąpił na festiwalu w Łodzi. Kierownikiem zespołu, Wiktor Kabaś jest cenionym działaczem kulturalnym. Niemniej po uzyskanych lauretach działalność zespołu wyraźnie zamarlała. Należy przypuszczać, że chyba nie na długo.

Dotychczas nie daje także znaku życia zespół z Cichocza. Czyżby nie znalazł się następca dla zespołu „Ciekoty”? Ciekoty to drugiegiński działacz kulturalny, rozmawiany w teatrze i aktorowie powiatowej, wielożony cenniego czasu respondent. Już chce już odpocząć, a jego następcę na razie nie widać.

Przy okazji nie sposób pominąć wyjątkowość i chęci dożywczych nie spotykanej w naszym województwie infekcji. Jaka podobna, jak w czasie tegorocznych wakacji, starsza młodzież rogowąca czuć w Białymstoku, postanowiła wypożyczyć z miejscowej remizy. Nawizała kłopoty z Peradnią WDK. Otrzymała samą, nieprzebiegłą, do jej przyrzeczenia. Wynik dwumiesięcznej pracy, przy doradztwie pomocy instruktora Peradni WDK okazał się bardzo dobry. Prace były wieloletnim wyrazem, który przynosił do Geroge oklaskiwano autorów, rodziców Anny, Waldemara, Zbigniewa i Barbarę (robinsona) i Franciszka Sakowiczów oraz ich rodziców i siostrę. W tym czasie, w miasteczku, gdzie się przygłodził, da tych wyjątków, którzy nie wiedzą, co mają zrobić z tymi dziećmi.

Zbliżają się długie wieczory jesienno-zimowe. Zbliża się 200-lecie sceny polskiej. Teatry amatorskie naszego województwa powinny uczcić tę historyczną chwilę wystawieniem ciekawych sztuk i bardziej wzmożoną pracą. Sądzę, że na wyniki nie trzeba będzie długo czekać.

EDWARD GUDOWSKI

Wywiady i rozmowy

SZESNASTY KONGRES ASTRONAUTYCZNY

Za kilka dni rozpocznie się w Atenach sesyjasi już z kolei Międzynarodowy Kongres Astronautyczny. Oto jak komentuje to wydarzenie przewodniczący Polskiego Towarzystwa Astronautycznego i wiceprzewodniczący Międzynarodowej Federacji Astronautycznej, prof. dr. MICHAŁ JUNG.

[illegible]

Na Kongresie ateńskim wygłoszonych zostało około 200 referatów. Obejma one również ostatnie wydarzenia w dziedzinie astronautyki. Przed kilkoma dniami otrzymałem serię fotograficznych zdjęć przeciwległej polkuli Księżyca, wykonanych przez "Sonde-3". Ujawniają one nowe szczegóły o znaczeniu podstawowym. Nie dziwiłoby mnie, gdyby — wśród nich, podobnych referatów — również i te sprawy znalazły na Kongresie ateńskim swoje naukowe

Zgodnie z tradycją, Kongresowi w Atenach towarzyszyć będzie kilka sympozjów:
— prawa kosmicznego (organizowane wspólnie z Instytutem Prawa Kosmicznego):

- międzynarodowego laboratorium na Księżycu (organizowane wspólnie z Międzynarodową Akademią Astronautyczną);
- integracji nauki i wzajemnych związków pomiędzy astronautyką i sprawami ekologicznymi (organizowane wspólnie z UNESCO).

Na sympozjum, poświęconym sprawom laboratoryjnym księżycowemu, poruszone zostaną zagadnienia o całkowicie realnym posmaku. Już w najbliższym okresie możemy przecież spodziewać się miękkiego wyładowania automatycznych sond na powierzchni Srebrnego Globu. Wydarzenie to zapowiadane zostało zarówno przez ZSRR (słowa preza Akademii Nauk, profesora M. Keldysza), jak i przez USA.

niom ogólnym zwraca uwagę stosunkowo znaczna liczba prac poświęconych niekonwencjonalnym napędom rakietowym. Świadczy to o coraz większym znaczeniu praktycznym tego rodzaju układów, uchodzących jeszcze tak niedawno za czysty wytwór na-

Chciałabym jeszcze wspomnieć — kończąc swą wypowiedź profesor Lunc — o pewnej sprawie dość istotnej dla nas zarówno w sensie prestiżowym, co i dewizowym. Jest to aktywność uczestników naszych wykładów w pracach Międzynarodowej Federacji. Jedną z jej zadań jest gromadzenie i udostępnianie jakiegoś rodzaju składek. Jedną z jej zadań jest gromadzenie i udostępnianie jakiegoś rodzaju składek. Jedną z jej zadań jest gromadzenie i udostępnianie jakiegoś rodzaju składek.

Notował: R. DONSK
(WiT-AR)



Jak już informowaliśmy w Białowieży odbywa się I Ogólnopolski Plener.
NA ZDJĘCIU: kierownik Wydziału Kultury Prezydium WRN, mgr Franciszek STOCZKOWSKI (pierwszy od prawej) w rozmowie z uczestnikami pleneru.

Prof. Z. Zarembka

U.S. AIR FORCE

SKRÓCONA ŻYCIEM

Szef nadzoru spojrział na zegarek, przytknął gwizdek do ust i przesiadł się z gwizdał.

— Faleranti! — poszedł wzdłuż linii tryku. Mordercy przeważali parę. Wolno szli się słupów, zaczęli się z sobą narządzać i stać na miejsce zbiórki. Cieszyli się z sobą i sobie popołudnie, bo już było dzień wolny od pracy. Po zbiorze poszli pieszko do barłowa w Riku.

„Dzik” zbliżył się narządzać i podszedł do małej strały ich grupy.

— Panie szefie ja jadę na niedzielną do domu — zameldował urzędniczemu Nider-

[illegible]

Ta wielka ofiarność całego społeczeństwa wzięła początek w 1945 roku, gdy postawiliśmy przed sobą zadanie odbudowy zrujnowanej Warszawy, która jest wrzesniów solenizantką. (as)

NA ZDJĘCIU: cztery twarze Swiatowida.

Zdjęcia: S. Kraszewski
(„Litera”)

Odpowiedź na to pytanie może dać autor rzeźby bogu poganiętych Słowian artysta plastyk z Sopotu Ryszard SURAŁA, który wymarzył sobie, że jego ceramiczny Światłowid stanie na tle Puszczy Białowiejskiej. Ale nie tylko. Odpowiedź na postawione w tytule pytanie powinien udzielić jak najszybciej prezydent wiceprezydent Wydziału Kultury Prezydium WRiP w Białymstoku, Muzeum Okręgowego i powiatu hajnoskiego. Artysta oczekuje bowiem potwierdzenia, że jego rzeźba istotnie może stać w Białowieży i pomocy w uzyskaniu lokalizacji.

Światowid Ryszarda Surajewskiego jest wspaniały. Miesięcznik społeczno-kulturalny Wybrzeża „Litera” omawiając doskonale rzeźby, talerze i mozaiki artysty, talisze o nim: „Ale największe uwarzenie to olbrzymia, prawie pięć metrów wysoka



MR. GEORGE C. THOMPSON, JR., President, American Association of Economic Development

rzeźba ceramiczna Szułatowska, wielobieru-
na, w słoisku mieniąca się złotem. Surazę-
jęk towarzysząco trąfnie uchwylił motywy pa-
pastuła naszych przodków – wielobóstwo
wyrażone potem w osobie jednego boga
o czterech twarzach, surowego, okrutnego
boga czterech plemion, a może władającego
czterema stronami świata? Twarz boga
zwrócona ku północy – kamieniem, suro-
wą, wyciekającą, ta zaś patrzona na za-
chód – ognista, czerwona krew, a może
tętna potażu? Symbolika odczuła przez ar-
tystę, ukazałowska przez niego, prze-
mawiająca dzięki niemu prawdę sprzed tysią-
ca i mniej lat. Ta rzeźba jest nie tylko
symbolem, lecz i historia utrwalo-
na, różni i ręką artysty. Tym cenniejsza dla
nas historia, bo przemawiająca do świad-
omości bardziej niż najlepsza książka nau-
kowa".

Tytuł pisma „Literę” o Światowidzie Su-
 rawskiego. I dodała zaraz propozycję, aby
 nie zagubić rzeźby w Puszczy Białowież-
 wie. I ustawiła ją na górze Rykowskiej w pa-
 wieście słupskim. Wiadomo, kozuska blizna
 ciału. Trudno się dziwić, że pismo repre-
 zentujące Wybrzeże postuluje, aby tak piękna
 rzeźba pozostała nad Baltykiem. Ostateczna
 decyzja należeć będzie do autora. Powinni-
 my jednak zrobić wszystko, by nie zagniwa-
 wał on z Puszczy Białowieżskiej i by jego
 Światowid rzeźbiony z myśla o puszczar-
 stwie otoczenia znalazł jak najlepszą opar-
 tność, kontynuację w Wydziale Kultury
 Pracy i Wychowania WRN nawiązał kontakt z Ryszardem
 Surajewskim i zaprosił artystę do na-
 szego województwa. Doldżmy starym, by
 na postawione w tytule pytanie mógł od-
 powiedzieć twierdząca. (K)

NA ZDJĘCIU: Ryszard Surajewski przy pracy.

— Odjazd o czternastej. Popieścić się z obiadem.
— Jawohl! — odrzekł chorem.
Niekiedy z SS-mandów słychać, że i w niedziele nie ma pracy. Wtedy, jak w niedzielę, nie ma też befehl. Czarny wóz już czeka na nich przed kasyeną.
Wyszły punktualnie o czternastej. Po chybieniu poszli za nimi. Pierwszeństwo ucieka. Zwykli przecieli tór i znowa wbiegają w las.
— Sagen — krzyknął Stammer do SS-mandów siedzących na ławkach na przystanku: „Wahr der Heide ein kleines Mühlweiden und die hundert Erika...“ — zaspiewali przemiłymi gwałtownymi głosami. W tym czasie jeden z nich, który rozpoznał się po milicyjskiej piątce, powiedział:

Pomimo jesiennego chłodu, „Dzik” czuł jak gorączka podniecenia obejmuje go swym ciepłem. Płonie mu twarz, oczy, pościła się ręce. Swoją punkt obserwacyjny wybrał daleko od zasadzki patrolu. Widział stąd zakrę, gdzie miał nas apłó zamach i długi od cinek szosy w stronę Szyby. Przy nim leżał jeden z partyzantów. Nie odrywał od oczu lornetki. „Dzik” wpatrywał się w prosty odcinek szosy.

[illegible]

T radycyjnie wzywacym w trzech dekadach wrazenia rozbrzmiewać beda w Warszawie dźwięki instrumentów muzycznych Filharmonii Narodowej z Warszawy i Państwowego Konserwatorium Sławki i Sławki, a także wielu innych zespołów muzycznych, borygach udział w TK w Warszawie w 1975 roku. W ciągu trzech dni, pomiędzy 21 a 30 września, w wykonanych 78 utworów polskich i obcych kompozytorów.

Filharmonia Narodowa zainauguruje Warszawskie Jesień koncertem pod dyktando Wilhelma Rowickiego, Festiwal zakochany występ Filharmonii Sławki pod dyktando Krysta Sławki i Sławki, a także w wykonaniu "Złoty i Złoty" w wykonaniu Państwowego Opery Poznańskiej pod dyktando Roberta Sławki i Sławki, Orkiestra Filharmonii Poznańskiej pod dyktando Krysta Sławki i Sławki.

Z dwóch zespołów usłyszymy Orkiestrę Symfoniczną z Helsinek, Ensemble Instrumentów Młodych z Nouvelles z Belgii, Orkiestrę Symfoniczną z Berlina, Dance & Workshop Company i Kwartet z Londynu, Stanów Zjednoczonych, Rumuńską Orkiestrę Klawiszową z Bukaresztu, Grupę Perkusyjną ze Strasburga oraz Państwowy kwartet z Łodzi.

Z polskich zespołów muzycznych weźma udział w Warszawie kwartet Jesenia, poza orkiestrą trzech filharmonii, Wielką Orkiestrą Symfoniczną Polskiego Radia, Filharmonii Nowej, zespołami również są dwa chóry i meralne zespoły z 10-osobowy zespół instrumentów (AR).

[illegible]

OSTATNI OBŁAD
Obiad jedli w siołowni SS w Eiku. Nie żałowa-
no im wykwintnych potraw i trunków, z czego-
śmi nie smieszkali oficjale korzystać. Szczegół-
nie z kielaszkami i wódek. Na seję jadali wreszcie!
Stalpunktumführer Stammer. SS-mani podni-
li z miejsca.

CZESŁAW WALBORSKI — „Dzik”, kawaler
Wirtuti Militari, dwukrotnie odznaczony Krzyżem
Walecznych i innymi odznaczeniami, słowny i
machowicie na „widma śmierci”.

R. REDLINSKI

